

**Inka Dowlasz**

## **ODLOT**

Sztuka pt. „Odłot” została specjalnie napisana dla programu Terapii Przez Sztukę Teatru Ludowego. Punktem wyjścia historii o dziewczynie, jej domu i koneksjach jest to, że nie może się ona notorycznie zmobilizować, żeby wyjść z domu do szkoły a na dodatek jest wplątana w jakąś podejrzaną znajomość. Typowe perypetie okresu dorastania mogą jednak przerodzić się w dramat nieudanego życia. W którym momencie bić na alarm? Jakich użyć środków? Jak poruszać się w tym czarno-białym narcystycznym świecie bohaterki, żeby ją zrozumieć i jej pomóc? W tle przedstawianych zdarzeń działa osobiwa postać. Postać ta jest rzeczywista w takim stopniu, w jakim rzeczywiste są nasze lęki i obawy. Nie widzimy lęku, nie widzimy naszych myśli jednak skutki decyzji zrodzonych pod ich wpływem... bywają dotkliwie namacalne.

Premiera październik 2001, Teatr Ludowy

Osoby:

Magda

Mama Magdy

Ojciec Magdy

Babcia Magdy

Gary

Ojciec Leon

Lustro (personifikacja strachu)

## AKT I

### Scena 1

*Magda wchodzi, upewnia się, że nikt jej nie będzie podsłuchiwał. Bierze telefon. Dzwoni.*

#### MAGDA

Halo, Gary...To ty? Możesz rozmawiać? Możesz? Powiedz, czy na pewno możesz. Mam ci coś ważnego do powiedzenia. Wiem, ale to naprawdę bardzo ważna sprawa. Mówiłeś, że o tej porze odprowadzają modły... Powiedz mu, że... co? Idzie?... No dobra... zadzwonisz?

*Magda odkłada słuchawkę, staje przed lustrem. Wzdraga się na swój własny widok. Wrzeszczy. Wchodzi Mama Magdy*

#### MAMA

Od rana stoisz przed lustrem. Jak już stoisz przed tym lustrem, to je przetrzyj. Nie widzisz, jakie jest brudne? Ramy też mogłabyś przetrzeć.

#### MAGDA

Kup mi bluzkę.

#### MAMA

Za co?

#### MAGDA

Czy ty nie rozumiesz, że nie mam w czym wyjść?

#### MAMA

Masz bardzo dużo bluzek, popatrz tylko na półkę w szafie, jaki tam porządek.

#### MAGDA

Chyba nie będę chodziła w jednej bluzce?!

#### MAMA

Mam zapłacić rachunek telefoniczny.

#### MAGDA

Nie musisz teraz płacić. Ja pójdę do pracy, zarobię, to ci oddam.

#### MAMA

Do ciebie można mówić jak do ściany.

#### MAGDA

Ty nie chcesz, żebym miała chłopaka. Worek po kartoflach mam na siebie włożyć?

**MAMA**

Psa nie potrafisz wyprowadzić, rybki ci zdechły.

**MAGDA**

Musisz mi kupić bluzkę.

**MAMA**

Nie.

**MAGDA**

Nie?

**MAMA**

Nie.

**MAGDA**

To ci potnę płaszcz.

*Wybiega.*

**MAMA**

Jesteś kompletną wariatką.

*Podchodzi do lustra.*

**MAGDA**

Masz.

**MAMA**

Coś ty narobiła?

**MAGDA**

Masz.

**MAMA**

Jesteś kompletną wariatką, powinnaś się leczyć. Jeżeli zostanę z tobą jeszcze minutę, spóźnię się do pracy. Masz zjeść śniadanie, zabrać kanapki i iść do szkoły. Jak wrócisz, to się policzymy.

*Mama wychodzi. Magda zostaje sama, patrzy w lustro.*

**LUSTRO**

I co, lepiej ci?

*Pauza*

**LUSTRO**

Jak ty wyglądasz?

**LUSTRO**

Jesteś wstrętna.

*Pauza*

**LUSTRO**

Jesteś do niczego.

*Pauza*

**LUSTRO**

A na dodatek nic nie umiesz.

*Pauza*

**LUSTRO**

Jak można kochać takie coś.

*Magda usiłuje pozbiierać swoje książki i zeszyty....*

**LUSTRO**

Wszyscy sobie jakoś radzą..

**MAGDA**

*Bierze telefon, dzwoni*

Gary...No i jak....Tak, proszę ojca, oczywiście, proszę ojca, ja tylko myślałam. Nie, nie...proszę go nie wołać...

*Rzuca słuchawkę.*

**MAGDA**

Dlaczego ja? Dlaczego tylko ja mam takie problemy?

**LUSTRO**

Bo jesteś ...

**MAGDA**

Powiedz mi coś miłego, Powiedz mi chociaż ten jeden jedyny raz...

**LUSTRO**

No, sama widzisz, jaka jesteś.

**MAGDA**

Ucieknę ci.

*Magda usiłuje zebrać swoje rzeczy, lustro robi dokładnie to samo, Magda odwraca się patrzy.*

**LUSTRO**

Spróbuj

**MAGDA**

Co ty robisz?

**LUSTRO**

Idę z tobą.

*Staje w drzwiach, Magda usiłuje wypchnąć lustro*

**MAGDA**

I tak to zrobię. Mam sposób.

**LUSTRO**

Spróbuj... spróbuj... spróbuj...

**MAGDA**

Powiedz, że on mnie kocha

**LUSTRO**

Kocha, nie kocha, kocha, nie kocha...

*Jednak się nie może zdecydować, lub...nie może się odważyć na ten krok.*

**MAGDA**

*Waha się, sama nie rozumie, co ją powstrzymuje.*

## **SCENA II**

**MAMA**

*Niesie siatkę z zakupami, przypomina jej się całe zajście z płaszczem, Magda leży na kanapie.*

Co ty robisz w domu o tej porze?

*podchodzi do lustra, poprawia włosy.*

**MAGDA**

Nie było trzech ostatnich lekcji.

**LUSTRO**

Starzejesz się. Jesteś złą matką. Nie masz podejścia do własnego dziecka.

*Budzi się z sennego otępienia, przypomina jej się poranek.*

**MAMA**

Właściwie to lustro jest niepotrzebne. Mamy przecież lustro w łazience

**MAGDA**

Powieś jelenie na rykowisku, będzie pasował.

**MAMA**

Prosiłam cię, żebyś chociaż ziemniaki obrała i postawiła na gaz.

*Z głębi mieszkania.*

Uważam, że mnie powinnaś przeprosić.

*Wchodzi ojciec. Rzuca na stół gazetę. Staje przed lustrem, poprawia włosy.*

**LUSTRO**

Jesteś śmieszny.

**OJCIEC**

*Zagląda do garnków.*

Czy mogę liczyć na jeden ciepły posiłek?

**MAMA**

No, powiedzmy, że służba go przygotowała.

**OJCIEC**

Dwie baby w domu.

**MAMA**

Tylko nie „baby”, wiesz, że nie znoszę tego słowa!

*Mama rusza do kuchni, będzie tak krążyć energicznie z wyrazem niezadowolenia na twarzy*

**OJCIEC**

Czy wy możecie mi dać trochę spokoju? Miałem ciężki dzień.

**MAGDA**

Komu jest lekko, tato.

**OJCIEC**

*Zakrywa się gazetą, tuż za nim staje Lustro w ludzkiej postaci.*

**LUSTRO**

Spójrz prawdzie w oczy. Jesteś żałosny.

**MAGDA**

Tato...

**OJCIEC**

Umówmy się Magda, że jestem zajęty.

**MAGDA**

Tato... daj mi na bluzkę...

**OJCIEC**

Masz dużo bluzek.

**MAGDA**

Tato, daj mi na bluzkę...

**OJCIEC**

Daj mi święty spokój.

**MAGDA**

Tato... Daj mi na bluzkę.

**OJCIEC**

*Zniecierpliwiony, właściwie to wytrącony z równowagi.*

Ile?!

*W tym samym momencie zjawia się mama z pociętym płaszczem.*

**MAMA**

Pięknie. Pięknie. Pięknie!

**OJCIEC**

Co to? Weź to stąd

**MAMA**

Pocięła mi rano płaszcz, bo nie dałam jej na bluzkę.

**OJCIEC.**

Magda? Co to ma znaczyć? Może za chwilę mnie zabijesz, co? No powiedz, powiedz, za chwilę nas nie będzie, bo nie dostałaś na bluzkę?

**MAGDA**

Nienawidzę was, nienawidzę was. *Wybiega*

**OJCIEC**

*krzyczy za nią* Weź się lepiej do roboty. Ucz się.

**MAMA**

I co?

**OJCIEC**

W tym domu to tak zawsze.

**MAMA**

*Co zawsze? wychodzi, podczas całej kłótni będzie krążyć tam i z powrotem.*

**LUSTRO**

No i jak? Jesteś mężczyzną?

**OJCIEC**

Ona jest idiotką i histeryczką.

**MAMA**

Jak wszystko jest dobrze, to ukochana córeczka tatusia. A jak tylko coś...

**OJCIEC**

Daj mi spokój, bo naprawdę stracę cierpliwość

**MAMA**

Mój najlepszy płaszcz...

**OJCIEC**

Przecież to ja ci go kupiłem. Ona oszalała. Ja tego dłużej tolerować nie będę!

*Z wielkim impetem otwiera gazetę, jakby tam oczekiwał inspiracji, co robić dalej.*

**MAMA**

*Staje przy swoim zlewie, słysząc strzelanie naczyń.*

**MAGDA.**

*Wpada między nich.*

Oświadczam wam, że ja już nie pójdę do szkoły. Nigdy!

*Ucieka do swojego pokoju.*

**OJCIEC**

Masz, popatrz do czego doprowadziłaś.

**MAMA**

Ona to zrobi.

*Milczenie.*

**OJCIEC**

Wezwij swoją matkę, ona się z nią jakoś dogaduje.

**MAMA**

Będzie nam truć, że jej nie rozumiemy. Babcia ma fioła na jej punkcie, ona jej zupełnie nie zna.

**OJCIEC**

Albo sprowadzisz swoją matkę, albo ją zawlokę do psychiatry. Koniec.

*Siada, zakrywa się gazetą*

No, co tak stoisz?

*Mama skuliła się nad tym swoim zlewem, płacze, ojcu zrobiło się przykro...*

Nic tu już nie wystoisz. Idź.

**MAMA**

*Idzie do zlewu, odkręca wodę, płacze?...może... słyhać stukanie naczyń.*

### **SCENA 3**

*Magda dzwoni*

**MAGDA**

To ty, Gary? Słuchaj, nie przychodź, babcia jest u mnie... Możesz jutro? Dlaczego nie?...Nie to nie, nie będę się prosić...

*Rzuca słuchawkę. Zakłada na uszy słuchawki.*

**BABCIA**

*Kilkakrotnie pyta, czy Magda jest głodna, czy napije się herbaty?*

**MAGDA**

*Ze słuchawkami na uszach, coraz głośniej:  
Nie ma litości. Nie ma, nie ma litości. Itd.  
Babcia nagle wysuwa się na czworakach,*

**MAGDA**

Babciu, co ty wyprawiasz?

**BABCIA**

Hau, hau, hau

**MAGDA**

*Autentycznie przerażona.*

Babciu. Proszę cię, babciu.

**BABCIA**

Hau, hau, hau.

*Usiłuje ją ugryźć w tydkę.*

**MAGDA**

Boże, co ja mam robić. Ja nigdy nie byłam w takiej sytuacji!

**BABCIA**

*Nie przestaje szczekać.*

**MAGDA**

*Wpada w coraz większy popłoch*

Bądź sobą. Błagam. Bądź moją kochaną babcią. Bądź człowiekiem. Bądź babcią. Wiesz przecież, jak bardzo cię kocham.

**BABCIA**

*Zaczyna się śmiać. Wstaje z kolan.*

**MAGDA**

Jesteś wstrętna. Jak mogłaś mi to zrobić? Jesteś naprawdę okropna.

**BABCIA**

Za dużo zdań, na mój gust, zaczyna się od „jesteś”. Jesteś wstrętna, jesteś taka, owaka...

**MAGDA**

No i co z tego?

**BABCIA**

*Czuje, że lody nie zostały przełamane, a wręcz przeciwnie....Siedzi chwilę w całkowitym milczeniu.*

Inna rzecz...że twój świat nie jest taki prosty jak na przykład świat mojej mamy. Czułam się przy niej bezpiecznie. Ona wszystko miała zaplanowane, poukładane. Wszystko na swoim miejscu. Pracowała ciężko, nawet chleb sama piekła. A w niedzielę, ubierała się ładnie i szła do kościoła.

**MAGDA**

Sama piekła? A po co?

**BABCIA**

A ja? Od dziecka wiedziałam, że zostanę aktorką.

*Podchodzi do lustra.*

Godzinami patrzyłam w lustro i słuchałam, co do mnie mówi. Spróbuj.

*Magda nieśmiało podchodzi do lustra*

Popatrz na tę dziewczynę.

**LUSTRO**

Jesteś głupia i brzydka.

**MAGDA**

Słyszysz...

**BABCIA**

Mówi? To twój lęk.. To twoje własne myśli.

**MAGDA**

To straszne.

*Chowa się, jak dziecko, jak dawniej w ramiona babci.*

Mnie się czasami żyć nie chce. Dlaczego mam taki głupkowaty dom, dlaczego mam takie głupkowane życie? Ja nie chcę tak żyć. Nie chcę chodzić do zwykłej pracy, nie chcę robić tego, co mi każą, nie chcę robić tego, co wszyscy robią. Dlaczego ja mam się dostosować?

**LUSTRO**

Jak ci nie wstyd?

**BABCIA**

To mi przypomina moją historię...Tego nie mówiłam jeszcze nikomu...

**LUSTRO**

Zaczynasz być nudna...

**BABCIA**

*Szuka słów...*

To było zaraz po tym jak przyjechałam do miasta. Wszystko tu było wielkie i takie ... „lepsze”. Mieszkałam z koleżanką na stacji. Poznałam chłopaka. Okłamałam go, że jestem studentką. Był ode mnie starszy. Biegaliśmy na imprezy. Zauważyłam, że picie wódki dobrze mi idzie. Tak, tak...Byłam dumna z siebie. Hałasowaliśmy, a ja najgłośniej. Żeby przypadkiem nikt nie zauważył, jak bardzo jestem nieśmiała.

**MAGDA**

Babciu...

**LUSTRO**

No widzisz, co narobiłaś? Idiotko.

**MAGDA**

I jak się to skończyło?

**BABCIA**

Marnie. Pewnej nocy. Po takiej jak to się kiedyś mówiło „prywatce”...

**LUSTRO**

Daj spokój, to jeszcze dziecko, milcz.

**BABCIA**

Położyłam się spać na stole, przykryłam się obrusem. Coś mnie jednak wybiło z drzemki. Mój ukochany i moja najlepsza koleżanka całowali się wniebowzięci .Trzasnęłam drzwiami. Chciałam się zabić... Ich zabić.. O mało nie wpakowałam się pod tramwaj..

**MAGDA**

I co zrobiłaś?

**BABCIA**

Musiałam komuś powiedzieć o tym. Wpadłam na zwariowany pomysł i pojechałam, na gapę, do Warszawy..

**LUSTRO**

Kompromitujesz się.

**BABCIA**

Jakimś cudem odszukałam moją ulubioną aktorkę. „Ona musi mnie wysłuchać, ona jest taka dobra”. Czekałam pod teatrem, serce waliło mi jak oszalałe. Wreszcie stanęłam przed nią i... nie mogłam wykszusić słowa... Ona... wyszła mi naprzeciw „chodzi o bilety? Nie? Aha o spotkanie w szkole.” .. bla, bla , bla, kazała dzwonić do teatru, podała cenę i w pośpiechu oddaliła się...

**MAGDA**

A to świnią.

**BABCIA**

Stałam jak osłupiała na chodniku. Ona w pewnym momencie odwróciła się... Nawet chyba kilka kroków zrobiła w moją stronę i powiedziała „zaryzykuj, uda ci się”. No...która godzina? Zagadałyśmy się a ty masz iść do szkoły...

**MAGDA**

I tak nie zdam. To jest pewne.

**BABCIA**

Pewne jest tylko to, że któregoś dnia... każdy z nas umrze... No.. może jeszcze coś...

**MAGDA**

Co?

**BABCIA**

Pewne jest to, że cię bardzo kocham.

**MAGDA**

*Jest zaskoczona i wzruszona, nie bardzo wie, co ma powiedzieć.*

**SCENA 4**

*Inna pora dnia. Wchodzi mama, siatki z zakupami, wszystko, jak co dzień.*

**MAMA**

Magda. Mamo, gdzie ty jesteś. Mamo. Prosiłam cię, żebyś nie zmywała. Prosiłam cię, żebyś niczego nie robiła.

**BABCIA**

*Zjawia się ze słuchawkami na uszach.*

**MAMA**

Czy mama oszalała? Magda tego bardzo nie lubi.

**BABCIA**

Sama mi dała.

**MAMA**

Przecież tego nie da się słuchać...

**BABCIA**

Chcesz się porozumieć z własnym dzieckiem?

**MAMA**

Przecież to jasne.

**BABCIA**

To czasami posłuchaj.

**MAMA**

Nie pouczaj mnie, mamo. I proszę, żebyś nie dotykała zlewu. Jesteś tutaj gościem. To mój dom.

**BABCIA**

To Magda pozmywała.

**MAMA**

Przecież ona ma się uczyć.

**BABCIA**

Zrobiła coś, podziękuj.

**MAMA**

Nie pouczaj mnie mamo. Ona ma tragiczną sytuację w szkole, ona tylko marzy o niebieskich migdałach.

**BABCIA**

*Zakłada słuchawki na uszy, zaczyna rapować – delikatnie.*

*Wchodzi ojciec. Rozkłada się przy swoim stanowisku przy stole, rozkłada gazetę, patrzy na babcię, która „nic nie słyszy”, tanecznym krokiem miksuje się z placu boju.*

**OJCIEC**

Ona jej miała pilnować.

**MAMA**

Tylko nie „ona”. Przecież wiesz, jaka Magda jest trudna. Trzeba jakoś do niej dotrzeć.

**OJCIEC**

Dzwoniła do mnie dyrektorka.

**MAMA**

Po co?

**OJCIEC**

Magda... Magda zadaje się z jakimś... narkomanem.

**MAMA**

O Boże.

**OJCIEC**

To jeszcze nie koniec. Prawdopodobnie nie zda matury...

**MAMA**

Jak to?

**OJCIEC**

Zawsze mówiłem, że skończy na ulicy. Zawsze to powtarzałem. Moje święte słowa dzisiaj się sprawdzają.

**MAMA**

Gdyby miała normalny dom, to może byłaby inna.

**OJCIEC**

Normalny, czyli jaki?

**MAMA**

Nie taki jak tutaj.

**OJCIEC**

I chcesz powiedzieć, że to wszystko moja wina? Czy nie wystarczy to, że haruję na te wasze ciuchy, na te wasze telefony, nie wystarczy, że płacę wszystkie rachunki, i to jest ta wasza wdzięczność.

**MAMA**

Moja praca to się już nie liczy?

*Mogliby tak rzucać przed siebie urywane zdania, ale niespodziewanie weszła Magda.*

**OJCIEC**

Gdzie byłaś?

**MAGDA**

...

**OJCIEC**

Kłamiesz.

**MAGDA**

Jeśli wiesz lepiej, to po co pytasz?

**MAMA**

Magda, nie bądź bezczelna. Nie odpowiadaj ojcu. I co to za narkoman w twoim życiu?

**MAGDA**

Kto wam nagadał takich bzdur, jaki narkoman? Zawsze jesteście razem przeciwko mnie. Jacy wy jesteście zgodni. To wasza wina, że mi się nic nie udaje, wam mogę za wszystko podziękować.

**LUSTRO**

*Zjawia się jak na zawołanie.* Ona ma rację, co to za rodzina. Ona ma rację. Nigdy nic dobrego... Dno...

**OJCIEC**

To nie ma nic do rzeczy.

**MAMA**

Ty nas do grobu wpędzisz.

**MAGDA**

Jeszcze nie jest powiedziane, kto kogo...

**MAMA**

Magda, jak nie pójdziesz jutro do szkoły, koniec. Zawodówka. Koniec. Wyuczysz się zawodu i do roboty.

**OJCIEC**

W zawodówce trzeba coś umieć. Ona przecież nic nie umie robić. Wyręczałaś ją we wszystkim.

**MAMA**

Milcz...

**MAGDA**

Będziecie żałować, jeszcze będziecie tego wszystkiego żałować. *Wybiega. Lustro za nią.*

**OJCIEC**

I co na to twoja mamusia?

**MAMA**

To był twój pomysł, żeby ją sprowadzić.

**OJCIEC**

Jak zwykle mi coś wmawiasz.

*W pełnym wrogości milczeniu zajmują swoje „stanowiska”*

**SCENA 6**

*Poranek, babcia wykonuje jakieś ćwiczenia gimnastyczne..*

**BABCIA**

Magda! Magda! Mam dopilnować, żebyś wyszła do szkoły

**MAGDA**

*Zjawia się w piżamie, zaspana.*

**BABCIA**

Myślałam, że jesteś gotowa.

**MAGDA**

Babciu, ja nie mam po co iść do szkoły. Z matmy pała, z fizy pała z chemii pała.

**BABCIA**

No to co, że pała, raz pała raz nie pała.

**MAGDA**

Zawsze pała.

**BABCIA**

No, idź, idź...

**MAGDA**

Dziś tak zimno...

**BABCIA**

Rozważam...taką propozycję...Dziś, wyjątkowo, zostaniesz w domu na moją odpowiedzialność i spróbujemy zrobić coś...szczególnego.

**MAGDA**

Dobrze.

**BABCIA**

Jak byłaś mała, mówiłaś, że będziesz aktorką.

**MAGDA**

Ja? Z takimi nogami?

**BABCIA**

Chciałaś, czy nie?

**MAGDA**

Chciałam...

**BABCIA**

No to graj.

**MAGDA**

Grać? Co mam grać i po co?

**BABCIA**

To idź do szkoły.

**MAGDA**

Nie, nie...Mogę grać.

**BABCIA**

No to siadaj przy stole. Nie tak. Załóż nogę na nogę. Weź do ręki gazetę.

**MAGDA**

*Wykonała zadanie zadziwiająco precyzyjnie. Nawet zgarbiła się tak samo jak ojciec.*

**BABCIA**

Możesz się jeszcze troszeczkę bardziej zgarbić. O! A teraz...Jakie myśli napływają ci do głowy?

**MAGDA**

Jesteś do niczego. Wszystko na nic. Żadnej perspektywy. Zgnijesz w tej nudnej pracy... Jesteś zwykłym dupkiem. Pantoflem. I tak do końca życia. Wszyscy się z ciebie śmieją. Nikt cię nie szanuje... *milknie przerażona tym, co powiedziała.*

**BABCIA**

No. Nieźle. Może teraz zechcesz przejść do zlewu.?

**MAGDA**

*Podchodzi, Lustro już tam jest. Powoli, odkręca wodę, zabiera się do zmywania. Po chwili ciszy wyrzuca z siebie potok słów. Jesteś żadna, rozumiesz, żadna. Życie ci upłynie przy tym zlewie. Wszystko za nich robisz, nie umiesz się powstrzymać od tego usługiwania. Miałaś urodę, miałaś możliwości i gdzie to wszystko? Z niczym sobie nie radzisz. Żyjesz? To nie jest życie. To wegetacja.*

*Magda ucieka wręcz.*

*I to ma być życie? Magda idzie do swojego pokoju przynosi teczkę, rozkłada zeszyty.*

Matematyka. Fizyka. Chemia. Nic z tego nie rozumiem. Jestem brzydka, gruba, nikt mnie nie chce. *Zwraca się bezpośrednio do babci* Ja wiecznie jestem nie w porządku. Wiecznie coś zawalam. Chciałabym chociaż raz z czystym sumieniem usiąść przed telewizorem i pobawić się pilotem.

### **LUSTRO**

Magda zostaw! Wszystko wykorzystają przeciwko tobie!

### **MAGDA**

Cholera! Powiem, powiem ci wszystko. *Zaczyna, szybko jak katarynka, w obawie, że jak przestanie, to już nic więcej nie powie, albo coś strasznego się stanie.* To nie jest tak, jak wszyscy myślą. On mnie wcale nie chce. To ja do niego dzwonię, to ja nie mogę się powstrzymać, żeby tam nie łązić. „Nie zakochuj się we mnie dziewczyno, szkoda cię dla kogoś takiego jak ja”. On jest tak naprawdę bardzo uzdolniony. Teraz pracuje nad taką mieszanką, chce poznać inne stany świadomości. Chcesz spróbować?

*Magda wychodzi do swojego pokoju.*

### **LUSTRO**

*Do babci* Powiedz jej, natychmiast jej powiedz, że facet potrzebuje profesjonalnej pomocy! Powiedz jej, że z tym swoim sercem na dłoni pójdzie w bagno a jak się opamięta będzie za późno! Na co czekasz...

### **MAGDA**

*Sama nie bardzo rozumie, co nią w tej chwili kieruje. Przynosi tajemniczy flakonik..*

Powąchaj.

### **BABCIA**

Co to jest?

### **MAGDA**

Dokładnie nie wiem. Spróbuj.

### **BABCIA**

*Bierze do ręki flakonik....*

### **LUSTRO**

Powąchaj, co ci szkodzi. Inaczej ona cię odrzuci, wyśmieje... To jedyna szansa, żeby mieć z nią wspólny język. Wyrzgasz się w kiblu i będzie po wszystkim. No...

**BABCIA**

... Nie Magda, nie zrobię tego.

**MAGDA**

Dlaczego ?

**BABCIA**

*Jest głęboko zakłopotana.* Nie byłabym s o b ą.

**MAGDA**

A co to znaczy być sobą?

**BABCIA**

*Milczy przez chwilę.*

*Niespodziewanie drzwi się otwierają, wpada zdyszany **Ojciec**.*

**OJCIEC**

Nie. Nie. Nie. Nie. Ty do poprawczaka. A mamusia ... do domu spokojnej starości.

**BABCIA**

Słucham?

**OJCIEC**

Haruję od świtu do nocy. Zęby mi z tego zmęczenia zaczynają wypadać. A moje dziecko, moje jedyne dziecko uparło się i z całą determinacją spada na dno.

**MAGDA**

Na jakie dno, tato. Głowa mnie bolała, nie mogłam dziś iść do szkoły. Jutro pójdę...

**OJCIEC**

Milcz i wyjdź...

**MAGDA**

Ale tato... *na centralnym miejscu stoi fioletowy flakonik. Trzeba go jakoś usunąć...*

**OJCIEC**

Powiedziałem wyjdź.

*Magda niechętnie wychodzi. Usiłuje jednak podsłuchiwać.* No więc. Co teściowa ma mi do powiedzenia.

**BABCIA**

Jak to raczyłeś ująć... Teściowa ...

**OJCIEC**

Teściowa jak zwykle żarty sobie stroi. A sprawa jest bardzo poważna i teściowa o tym wie. Ona jest arogancka, ona jest głupia ona jest niemożliwa jak jej matka. Ja w jej wieku...

**BABCIA**

Zapomniał wół...

**OJCIEC**

Co teściowa sugeruje...

**BABCIA**

*Coś jej się rzeczywiście przypomniało komicznego. Ha. Ha. Czy to przypadkiem nie ty siedziałeś pewnego poranka w piaskownicy pod moim domem? Zupełnie pijany?*

**OJCIEC**

Mamo, to są zwyczajne błędy młodości. To, co innego...  
Skończyłem studia...

**BABCIA**

A co robiłeś na stole na moim srebrnym weselu? Ha.  
*Wbiega Magda.*

**MAGDA**

No powiedz, powiedz, co robiłeś na stole, na srebrnym weselu babci?

**OJCIEC**

Tańczyłem. Jak ty wyglądasz jesteś rozczochrana jak wiedźma.

**BABCIA**

Na stole.

**MAGDA**

Tata tańczył na stole. Ludzie, mój tata tańczył na stole.

**OJCIEC**

Głośniej.

**MAGDA**

Ludzie, posłuchajcie. Mój tata na srebrnym weselu mojej babci i mojego świętej pamięci ... *Ojciec zasłania jej usta dłonią. W tym czasie zjawia się Mama. Wszyscy zaczynają na raz do siebie wrzeszczeć.*

**MAMA**

Co tu się dzieje?! Co wy tu wszyscy robicie?

**OJCIEC**

A ty co tu robisz?

**MAMA**

Przyszedłam sprawdzić, czy Magda jest w szkole.

**OJCIEC**

Mogłaś się nie fatygować. To było do przewidzenia.

**MAGDA**

Co było do przewidzenia? Każdego może rozboleć głowa. Źle się czułam, babcia może zaświadczyć. Nie byłam w stanie iść do szkoły.

**OJCIEC**

Wczoraj też nie byłaś w stanie. I dziwnym trafem od miesiąca też nie byłaś w stanie

**MAGDA**

*Wpada w histerię.* To wszystko przez was. Przez was. Moje koleżanki, które mają normalne rodziny dobrze się uczą. Ja nie wytrzymam, ja już dłużej nie wytrzymam.

**OJCIEC**

Patrz, patrz, twoja szkoła.

**MAMA**

Żałuję, że ciebie spotkałam. Gdzie ja miałam oczy? Moje biedne dziecko.

**OJCIEC**

Biedne dziecko, biedne dziecko, sama jesteś biedne dziecko. Zostawię cię, zobaczysz, że cię zostawię. *Magda zanosí się coraz większym szlochem...*

**MAMA**

A wynoś się, wynoś się w jednej sekundzie. Nikt tu po tobie nie będzie płakał... *zamaszystym ruchem wzięła gazety ze stołu. Fioletowy flakonik potoczył się i pękł. Reakcja jaką wywoła jest natychmiastowa.*

Zabierz swoje gazetki. Wszystkie! Co tu tak śmierdzi?

**OJCIEC**

*Nagle.* .Jak mi dobrzeeee *zaczyna tańczyć* Dżez baba riba, dżez ribi baba coca cola dżez *coraz głośniej, w kółko uporczywie...* *Mama w drodze do kuchni upadła, coś krzyczy, że jej słabo, potem nagle zaczyna się śmiać.*

**MAGDA**

Halo, Gary...Wylało się twoje... Co pułk wojska? Tu nie ma pułku wojska. Nie. Nie ma wojska. Nie mogę wytruć pułku wojska. Co?..

*Wchodzi LUSTRO*

**LUSTRO**

*Magda. Zabiłaś ich. Podchodzi kolejno do babci, której głowa spadła w sennym jakimś odrętwieniu, do ojca, do matki. To koniec. To już śmierć. Za chwilę was nie będzie.. Magda stoi jak w hipnozie niezdolna do jakiegokolwiek ruchu, nie wiemy czy rozumie, co się stało. Ojciec czołga się w stronę mamy.*

.....

**GARY**

*Coś ty narobiła?! Szarpie Magdę. Otwórz okno! Coś ty narobiła?*

*Usiłuje bezskutecznie coś zrobić w tym chaosie.*

**GARY**

*Zatrucie gazem. Osiedle Teatralne 3/7.*

**LUSTRO**

*Spadaj. Dadzą sobie radę. Muszą sobie dać radę...Spadaj....*

**Koniec aktu I**

## AKT II

### SCENA 7

*Plebania. Ojciec Leon, wchodzi Gary, dyskretnie wieszka sutannę.*

**OJCIEC LEON**

Skosiłeś trawnik?

**GARY**

Nie było prądu, proszę pana.

**OJCIEC LEON**

Możesz, oczywiście mówić do mnie „proszę pana”. Czy wiesz, jak się zwracać do zakonnika?

**GARY**

Wiem.

**OJCIEC LEON**

Pewnie nie wiesz, dlaczego cię nie było, pewnie nie wiesz, że ukradli kosiarkę.

**GARY**

Miałem ważny telefon...

**OJCIEC LEON**

...

**GARY**

...

**OJCIEC LEON**

Rozumiem, że ci przykro...

**GARY**

*Spojrzał w oczy tego człowieka, w których nie było gniewu.*

**OJCIEC LEON**

Będziesz musiał zapłacić.

**GARY**

Ale ja...

**OJCIEC LEON**

Opracujesz.

**GARY**

Co mam robić?

**OJCIEC LEON**

A co potrafisz?

**GARY**

Dużo.

**OJCIEC LEON**

Możesz myć podłogi.

**GARY**

*Ale czym? Gary rozgląda się, bierze ręcznik, który akurat wisi na wieszaku, przynosi jakieś wiadro i zaczyna myć podłogę.*

**OJCIEC LEON**

*Ale czym, ale jak...Schyla się i zabiera mu szmatę. Nie tak, nie rozlewaj! Ciągną przez chwilę, każdy w swoją stronę. Szmata rozdarła się. Ojca Leona serdecznie ta sytuacja rozbawiła. Teraz to nas siostra Teresa wykrzyczy.*

**GARY**

Mogę dla ojca coś zdobyć.

**OJCIEC LEON**

Co na przykład?

**GARY**

Jakiś fajny świecznik...

**OJCIEC LEON**

...

**GARY**

Co? Znowu coś powiedziałem nie tak? Ojciec Leon tylko ocenia. A co Ojciec Leon może wiedzieć o moim życiu? Ojciec Leon myśli, że to łatwo być nikim, tak? Budzić się rano i nie wiedzieć po co?

**OJCIEC LEON**

Bierzesz...

**GARY**

...Nie...Ja?...Niby jak?...

**OJCIEC LEON**

Taki miły chłopak...

**GARY**

„Miły chłopak”, „miły chłopak”. „ Jaki miły chłopczyk”. Wszystko mi uchodzi na sucho.

**OJCIEC LEON**

Rodzice ci chyba nie pobbłażają?

**GARY**

Nie ma rodziców! Mama siedzi w więzieniu! *Pauza....* Znęcał się nad nią, wszyscy to potwierdzili.

**OJCIEC LEON**

Masz gdzie mieszkać?

**GARY**

Mam.

**OJCIEC LEON**

Masz tu kogoś, mam na myśli przyjaciół, dziewczynę.

**GARY**

*Cały koszmar w rodzinie Magdy stanął mu teraz przed oczami.*

**OJCIEC LEON**

Nie musisz mówić, jeśli to dla ciebie przykre.

**GARY**

Ona nie chodzi do szkoły, bo starzy się kłóć. Bo starzy jej nie puszczają w nocy z domu, bo starzy to, starzy tamto. Co ja bym dał, żeby mnie ktoś tak chwycił za gębę. Gdyby mnie ktoś tak strzelił raz a porządnie i powiedział: ma być tak i koniec! Może by ze mnie coś było.

**LUSTRO**

*Zjawia się jak na zawołanie. Zbłąźniłeś się.*

**GARY**

*Niegrzecznie.* Dobra. Idę załatwić kosę, skoszę ten trawniczek. A kosiarkę znajdę. Nawet lepszą. *Wybiega*

**LUSTRO**

Nic nie poradzisz. Nic nie zmienisz. Nie łudź się! A mamusia też może pewnego dnia nie wytrzymać!!!

**OJCIEC LEON**

Milcz! Skierować myśli na inne tory. Bo zwariuję. *Zaczyna się modlić.* Boże zmiłuj się nad losem tego biednego chłopaka. *Jego serce załapała nagle fala nieprzyjemnych wspomnień.* Boże spraw...żeby ten, który mi dał życie *głos mu się załamuje* wytrzeźwiał... Miej w opiece mamę...

## SCENA 8

Wchodzi **Gary**.

**GARY**

Sama jesteś?

**MAGDA**

Co ty tu robisz?!

**GARY**

Przyszędłem na herbatę. *Po chwili wybuchu...* Magda, coś ty narobiła?

**MAGDA**

O co ci chodzi?

**GARY**

Powiedziałem ci wyraźnie, że to jest trucizna. Tru- ciz-na ! Co z nimi?

**MAGDA**

Babcia jest w szpitalu.

**GARY**

No to po mnie.

**MAGDA**

Nic nie powiedziałam o tym. Wmówiłam im, że wylała się farba od malowania garażu.

**GARY**

I co? Uwierzyli?

**MAGDA**

Uwierzyli. Nic nie pamiętają.

**GARY**

Przez ten twój telefon straciłem pracę.

**MAGDA**

Ja do ciebie nie dzwoniłam.

**GARY**

Magda... Dobrze się czujesz?

**MAGDA**

Co ci do tego?

**GARY**

Wiesz co? Ty jesteś chora. Chora!

**MAGDA**

*Zanosi się płaczem.*

**GARY**

Przestań uważać się nad sobą. Masz wszystko, dom, matkę, ojca. Śpierz spokojnie. Wszystko, co ci grozi to pała w szkole. *Zaczyna potrząsać Magdą* Doceń to i ciesz się z tego wszystkiego. Dlaczego leżesz za mną w to gówno.

**MAGDA**

Gary... Ja nie jestem taka jak myślisz... Moi starzy się nienawidzą. Chętnie by się pozabijali... *zakrywa dłońią usta.* Mnie też nienawidzą.

**GARY**

*Wychodzi.*

**MAGDA**

Gary...Nic na to nie poradzę, że ciebie Kocham a ich nie.

**SCENA 9**

*Mieszkanie Magdy. Magda leży skulona. Lustro, czyli jej strach, trzyma ją w ramionach, niedbale, tak, że Magda w każdej chwili może wysunąć się i upaść.*

*Po pokoju w jakiś absurdalny sposób przechadzają się, jak na przystanku tramwajowym, bez kontaktu ze sobą nawzajem:*

**MAMA, BABCIA, OJCIEC, GARY I OJCIEC LEON**

**OJCIEC**

Wyrodna córka.

**MAMA**

Egoistka.

**BABCIA**

Miła, owszem, jak jej na czymś zależy.

**GARY**

Egzaltowana idiotka...

**OJCIEC**

Wiecznie zajęta sobą jak matka..

**OJCIEC LEON**

Okłamałaś mnie, córko...

**BABCIA**

Żaden chłopiec cię nie będzie szanował...

**OJCIEC**

Żałuję, że nie mam syna.

**OJCIEC LEON**

Bez Boga jesteś sama na tym świecie jak palec...

**GARY**

Jeśli chcesz wiedzieć to mogę mieć każdą... Jolkę też...

**LUSTRO**

Widzisz jak cię kochają?

**MAGDA**

*Zrywa się energicznie. Dość. Słyszysz? Dość. Dostyc.  
Jak w gorączce, wyciąga swoje zeszyty, notatki, papiery.*

**MAGDA**

*Bierze podręcznik, otwiera na chybił trafił i czyta.*

**LUSTRO**

Zachoruj.

**MAGDA**

*Czyta.*

**LUSTRO**

Wyjedź stad!

**MAGDA**

*Czyta.*

**LUSTRO**

Zaczniesz jutro...

**MAGDA**

*Czyta.*

**LUSTRO**

Sorry, nie to nie...

*Wchodzą rodzice. Są mile zaskoczeni widząc Magdę nad lekcjami. Mama delikatnie podchodzi, głaszcząc ją po głowie jak dawniej.*

**MAMA**

Z babcią w porządku. Nie przeszkadzaj sobie...To farba z garażu, którą tata u ruskich kupił...

**MAGDA**

Mamo...

**MAMA**

Zrobić ci kanapkę?

**OJCIEC**

*Wchodzi.* Skąd mogłem wiedzieć, że to trucizna.

**MAMA**

Mogłeś nas pozabijać.

**OJCIEC**

Jak już postanowiłaś się uczyć, to się ucz.

**MAGDA**

Idę do swojego pokoju.

**MAMA**

Słuchać muzyki?

**MAGDA**

Mamo, czy ty możesz mi chociaż raz zaufać?

*Wychodzi.*

**MAMA**

Co ją nagle napadło?

**OJCIEC**

Nie uczy się, źle. Uczy się, też źle...

**MAMA**

*Ostentacyjnie sprząta stół.* Ale za późno.

## **SCENA 9**

*Plebania. **Ojciec Leon** zatroskany usiłuje się czymś zająć...*

*Wchodzi **Gary**.*

**OJCIEC LEON**

Doceniam to, że skosiłeś trawnik. Doceniam twoją wolę, ale wybacz to nie jest nasza kosiarka.

**GARY**

Jak to? Przecież ta jest lepsza.

**OJCIEC LEON**

Odniesiesz te kosiarkę tam, gdzie ona powinna być.

**GARY**

Nigdy.

**OJCIEC LEON**

*Patrzy, nic nie mówi, w jego spojrzeniu jest troska a jednocześnie stanowczość.*

Czy ty wiesz Gary, tak zdaje się na ciebie mówią, że można swoje własne życie zmarnować.

**GARY**

Co ojcu do tego? To jest moje życie.

**OJCIEC LEON**

Wiem, że ci ciężko .Bogu spodobało się akurat tak nas doświadczyć...

**GARY**

Ojciec Leon to ma dobrze, ma tego swojego Boga ...

**OJCIEC LEON**

...każdy ma...

**GARY**

Co to za Bóg, który pozwala mojej matce gnić w więzieniu. Co to za Bóg, który pozwala, żeby ludzie się zabijali. Żeby pili na umór.

**LUSTRO**

Wymiękasz.

**OJCIEC LEON**

Bóg, powiadasz... To ja powinienem w takim razie oddać sprawę w ręce policji. Powinienem skierować ciebie na leczenie. Powinienem użyć siły, żeby wyprostować twoje ścieżki...  
Odnieś w pierwszym rzędzie kosiarkę.

**GARY**

Nie mogę.

**OJCIEC LEON**

To muszę zadzwonić na policję. *W tym akurat momencie zadzwonił telefon.* Halo...Mów wolniej i wyraźniej młoda damo, bo ja nic z tego nie rozumiem.  
Gary, to jak zwykle, do ciebie...

**GARY**

Halo. Magda... Gdzie jesteś? Wszędzie cię szukałem. Gdzie? Czyś ty zwariowała?! Nie odkładaj słuchawki. Halo...Halo...  
*Wybiega, wraca.* Może mi Ojciec stówę pożyczyć?

**OJCIEC LEON**

*Zaskoczony, patrzy na zdesperowaną twarz Garego...*

**GARY**

Błagam.

**OJCIEC LEON**

*Wyciąga pieniądze...*

**GARY**

Dzięki.. wybiega.

## **SCENA 10**

*Mieszkanie Magdy. Siedzą bez słowa. **Babcia** robi na drutach. **Mama** czyta książkę. **Tata** bawi się pilotem*

**MAMA**

*Dyskretnie wygląda przez okno.*

Przestań bawić się tym cholernym pilotem.

**LUSTRO**

To twoja wina.

*Cisza. Narastające napięcie.*

**OJCIEC**

Przecież wyłączyłem dźwięk.

**MAMA**

Mogła zadzwonić.

**OJCIEC**

...Ale nie zadzwoniła...

*Cisza. Mama oczywiście nie czyta, ojciec nie może się skupić na oglądaniu TV, a babci raczej nie idzie robota na drutach...*

**MAMA**

Mówię ci przestań.

**LUSTRO**

Nie umiałeś z nią postępować, twoja wina.

**OJCIEC**

Nie wystarczy, że tyram, że pieniądze do domu przynoszę? Od razu mówiłem, zadzwonić na policję.

**MAMA**

To wszystko przez ciebie, kto jej bez przerwy powtarzał: „nie zdasz - nie wracaj do domu”... *dzwoni ...* Halo. Policja? Proszę pana, nasza córka nie wróciła do domu. Proszę pana.. niech pan coś zrobi, to nasze jedyne dziecko. Jak pan tak może mówić. To zrozumiałe, że jestem zdenerwowana.

**OJCIEC**

*Wrywa słuchawkę.* Jestem ojcem ...Tak, ojcem. Tak, ze szkoły. No to co z tego? Ja przecież płacę podatki, pan musi odszukać moje dziecko. Zróbcie coś.

**MAMA**

Co powiedział?

**OJCIEC**

Daj mi święty spokój.

**MAMA**

Zadzwonię jeszcze raz.

**OJCIEC**

Nic nie powiedział. Jakieś bzdury, że niby ja moje dziecko straszylem.

**BABCIA**

Podałś nazwisko?

**OJCIEC**

Teściowa może iść spać. Teściowa ma gdzieś los mojego dziecka.

**LUSTRO**

Tak, tak. To jej wina

**MAMA**

A może on jej coś zrobić?

**OJCIEC**

Kto?

**MAMA**

Ten ćpun. Zabił moje dziecko.

**BABCIA**

Spokojnie.

**MAMA**

A co? Nie czyta mama gazet?

**OJCIEC**

Trzeba go odszukać, on na pewno coś wie. *Szuka, znajduje notes Magdy, przegląda.* Z kim ona się nie zadaje. Nic dziwnego, że nie ma czasu się uczyć. Jest. Ale tu pisze plebania. Jak byk: Gary-plebania.

**BABCIA**

No i co? Nie ćpun tylko Ojciec Leon, masz napisane jak byk. Zadzwoić można.

**MAMA**

O tej porze? Czwarta rano.

**OJCIEC**

Ja tam nie zadzwonię.

**BABCIA**

No dobrze, wezmę to na siebie .. *Babcia wychodzi.*

**SCENA11**

*Magda sama Chwiejącym się krokiem usiłuje przesuwać się przed siebie.*

**MAGDA**

Tu...na przód. Nie. To tu jest naprzód. Tu naprzód, albo tu...Na przód czy do tyłu? Krok raz. Jeden, dwa. Nie,nie tu. Tu. Nie. Gdzie? Gdzie do cholery?! Już wiem, tu. Nie...  
*Gary podchodzi delikatnie jak tylko potrafi.*

**GARY**

Magda, jak ty wyglądasz?

**MAGDA**

Jeśli ci się nie podobam, to po co przylazłeś aż tutaj?

**GARY**

Odwiozę cię do domu.

**MAGDA**

Dom, dom, to nie jest żaden dom. Siedzisz nad książkami - jesteś cacy. Nie siedzisz - nie masz domu. I ja go nie-ma-mm. A ciebie to nie ob-cho-dzi.

**GARY**

Magda, nie będę teraz z tobą dyskutował, taksówka czeka. Jedziemy.

**MAGDA**

Nigdy.

**GARY**

Nie wygłupiaj się. Magda, oni tam na ciebie czekają.

**MAGDA**

Nawet nie zauważyli, że mnie nie ma.

**GARY**

Chodź.

**MAGDA**

Dam sobie radę.

**GARY**

Tak jak ja?

**MAGDA**

Ty się niczym nie przejmujesz, dla ciebie wszystko jest proste.

**GARY**

Coś ci powiem. Moja mama nie zawsze była taka sama jak teraz. Nie zawsze piła, była taką zwykłą pijaczką. Miała normalny dom, tak jak ty. Zaszła w ciążę i uciekła z domu. Tak jak ty, mówiła, że sobie poradzi. Poradziła sobie. Może nie? Wszystko jest dla mnie proste. Może nie? Życie stoi przede mną otworem. Może nie?

Magda, ja ci coś powiem. Albo wsiądziesz ze mną do tej taksówki...

**MAGDA**

Albo...

**GARY**

Albo nie.

**MAGDA**

Dam sobie radę.

**GARY**

*Oddala się.*

**MAGDA**

*Wraca z pasją do swojej czynności odmierzania kroków. Tu...do przodu. To tu do przodu. Tu. Mogę zadzwonić do... Mogę nie zadzwonić...Mogę... Mogę, co mi się podoba... tu...tu mogę i tu mogę. Nagle zmienia zdanie. Gary! Gary!!! Poczekaj. Nie wiem, jak się stąd wydostać. Gary!*

## SCENA 12

*Mieszkanie Magdy. Przy stole siedzą Mama, Babcia, Tata i Ojciec Leon. Rozmowa się nie klei. Pełna napięcia cisza.*

**MAMA**

...Co ojciec radzi?

**OJCIEC LEON**

Ufać.

**MAMA**

Ojciec przecież wie, co to za chłopak.

**OJCIEC LEON**

Z jednej strony...on żyje trochę jak zwierzątko, kieruje się emocjami. On mówi „ja chcę” i to mu wystarcza...

**OJCIEC**

Zupełnie jak nasza Magdusia.

**MAMA**

Nie przesadzaj.

**OJCIEC LEON**

A z drugiej strony ...on wydaje się , że on poznał....cenę życia.

Kiedyś, jako młody, początkujący duchowny wysłany byłem do Kenii ... wcześniej myślałem, że wiem, ile warte jest życie. Moja iluzja pękła jak bańka mydlana... w zetknięciu z głodem. .. Gdy wróciłem do Krakowa, w pierwszej chwili poczułem ulgę...cieszyły mnie nawet tramwaje.

**LUSTRO**

Znowu się płaczesz, powiedz im po prostu.

**OJCIEC LEON**

Wasza córka...

**MAMA**

Będzie surowo ukarana.

**OJCIEC LEON**

Nie o to chodzi. Zdarzyło mi się w szkole, że nie zdałem do kolejnej klasy. Oczywiście bałem się wrócić do domu. Szedłem przed siebie i wiedziałem jedno, że to koniec. I pewnie...byłbym to zrobił. Poszedłem na most. Nagle poczułem, że ktoś za mną stoi. Usłyszałem, jak mówi: emocje

opadną. Jutro. Zobaczysz. Jutro. Odwróciłem się, ale nikogo nie było.

Będę się modlił o taki cud dla waszej córki. *Zaległa ciężka cisza.*

Na mnie już czas.

**BABCIA**

Odprowadzę Ojca.

**OJCIEC LEON**

Szczęść Boże.

*Siedzą wszyscy w całkowitym milczeniu.*

**MAMA**

Róbmy coś, rusz się. Idź jej szukać.

**OJCIEC**

Gdzie...

*Siedzą w milczeniu. Ojciec już nawet nie bawi się pilotem. Wchodzi Magda, za nią nieśmiało Gary. Przez długą chwilę stoją wszyscy w milczeniu. Magda powoli podchodzi w stronę rodziców.*

**MAMA**

*Chce Magdę przytulić. Coś ją jednak powstrzymuje. Przygotuję ci gorącą kąpiel.*

**OJCIEC**

Postawię wodę na herbatę.

**LUSTRO**

Oni udają, zaraz się zacznie.

**MAGDA**

*Zmierza do wyjścia*

**GARY**

*Zatrzymuje ją, ale po chwili puszcza, pokazuje drzwi. Proszę...*

**MAGDA**

*Po dłuższej chwili wahania. Może być kawa?*

**OJCIEC**

Jasne, mamy kawę.

**GŁOS MAMY**

Magda, kąpiel czeka....

**LUSTRO**

A ja?...

*Wyszli, Mama za nią, Magda za nimi, Ojciec z herbatą.*

**BABCIA**

Siadaj, młody człowieku. Zrobimy kolację.

**GARY**

Dziękuję pani bardzo, nie jestem głodny.

**BABCIA**

Ale gorącej herbaty z malinami się napijesz?

A jak ty masz właściwie na imię?

**GARY**

Mateusz...

**LUSTRO**

To nie jest miejsce dla ciebie.

**GARY**

*Bez pożegnania wychodzi.*

**BABCIA**

*Staje przed lustrem, jest poważna.*

**LUSTRO**

Ile razy świat ci się zawalił? Trzy, pięć, tysiąc?

**BABCIA**

I jakie to ma dziś znaczenie.

*Wchodzi Mama,*

**MAMA**

Nie położyłaś się jeszcze?

**BABCIA**

Nie.

**MAMA**

Podać ci herbaty?

**MAGDA**

Dlaczego nic nie mówicie? Ja chciałam ją zdać. Rozumiecie? Specjalnie dla was. I dla ciebie babciu. Chciałam zrobić coś wreszcie dla was, żebyście nie musieli się mnie wstydzić. Zawsze tak było. Zawsze chciałam..

Tylko gdzieś tam na dnie, coś sprawiało, zawsze coś....  
Rozumiecie?  
Chciałam umrzeć.

**OJCIEC**

Magda, przecież mogłaś ...

**MAGDA**

Tak, mogłam ...

**MAMA**

Magda, myśmy nie zdawali sobie sprawy, że jest ci aż tak ciężko. *Po długim milczeniu.*

**OJCIEC**

Dziecko, ja...my bardzo cię kochamy, bardzo nam na tobie zależy. Chcemy, żebyś w tym domu była szczęśliwa. Ale chyba i my musimy się jeszcze czegoś nauczyć. Spróbujmy sobie pomóc...proszę.

*Nastąpiło długie, pełne napięcia milczenie. Magda ze łzami w oczach kiwa głową.*

**BABCIA**

Kochani, spójrzcie, która godzina. Idźcie odpocząć. Jutro też jest dzień.

*Babcia i Magda zostają same.*

**MAGDA**

Bardzo jesteś na mnie zła?

**BABCIA**

Nie, nie jestem na ciebie zła.

*Magda milczy.*

**MAGDA**

Babciu ja naprawdę chciałam to zrobić, ale się bałam.

**BABCIA**

Strach akurat dzisiaj uratował ci życie. Więc czasami jest potrzebny...

**LUSTRO**

Święte słowa, jeszcze się wam przydam nie raz.

**KONIEC**

Listopad 2000



